



Oskar Braszczyński

Performanse żeglarskie

HKŻ

Oskar Braszczyński

Performanse żeglarskie



projekt okładki i skład: Paweł Więckowski

fotografia na okładce: Oskar Braszczyński

ISBN: 978-83-943185-0-5

wydawnictwo: Klub HKŻ

rok wydania: 2015

Słowem wstępu

Około 30 000 lat przed Chrystusem rozpoczęły się wyprawy żeglarskie na tratwach bambusowych z wysp Indonezji do Australii i dalej na Tasmanię. Inne źródła rozpoczynają pisanie historii żeglarstwa od antycznych łódek wykonywanych z jednego pnia drzewa obrabianego przez wypalanie i ciosanie tzw. dłubanek (dugout canoes¹). Miały być one wykonywane przez ludność tubylczą obszarów północno-zachodniego Pacyfiku, dobrze znanych ze swoich rzemieślniczych umiejętności dzięki zachowanym totemom. Pewne jest jednak to, że marynistyczna kultura znacząco przyczyniła się do cywilizacyjnego rozwoju. Jej artefakty znajdowane są we wszystkich zakątkach świata. Dla kultury obszaru Morza Śródziemnego początek żeglugi datuje się 5000 lat p.n.e. Egipcjanie używali trzciny, a następnie drewnianych łodzi do żeglugi po Nilu. Żegluga pozwoliła Grekom najpierw na komunikację między wyspami Hellady, a następnie na kolonizację. Sprawności nawigacyjne były kluczowe w wojnach z Persją (bitwa pod Salaminą 483 r p.n.e.), czy w wojnach Peloponeskich. Żeglarstwo rozwijało się na wszystkich kontynentach umożliwiając odkrycia geograficznych, wymianę handlową i kulturową.

Środowisko ludzi morza, jak chyba żadne inne, lubuje się w tradycjach i rytuałach, które swój początek biorą zazwyczaj z bojaźni żeglarza wobec dwóch potężnych i niejednokrotnie

1 M. Volmar, *The Dugout Canoe Project*, passim

śmiertelnych żywiołów: wody i wiatru². Tysiące lat żeglugi musiały zaznaczyć się w kulturowej pamięci niezwyklejmi performansami. Nota bene, pewne zwyczaje i rytuały morskie są niezbędnym elementem międzynarodowych stosunków i doczekały się w XIX wieku swojej kodyfikacji.³ Termin rytuał rozumiem tu, za Richardem Schechnerem, jako „(...) zbiorowe wspomnienia zapisane w działaniach”⁴.

Umiejętność żeglowana rozwijana od tysięcy lat może być uznana za ważny determinant procesów globalizacji. Dzięki potrzebie ekspansji terytorialnej, handlowej, kulturowej, czy politycznej następował swoisty spillover effect – efekt rozlewu współzależności na inne pola społecznego funkcjonowania. Procesy globalizacyjne wpłynęły z kolei na konsolidowanie się tożsamości żeglarza – choć wykazującej pewne różnice regionalnie i kulturowo, to w przytłaczającej mierze tożsamości jednolitej, opartej o ideę otwartości, chęci poznania i eksploracji. Także często opartą o chęć podboju i podporządkowania innych kultur. Mimo to, żeglarstwo można traktować jako przyczynek globalizacji. Podkreślam we wstępie ów globalny charakter żeglarza, bo ma on istotny wpływ na żeglarskie performanse. Wszyscy ludzie morza toczyli i toczą nieustanną walkę z żywiołami. To starcie w dużej mierze warunkowało i warunkuje tworzenie się strategii funkcjonowania podczas żeglugi, żeglarskich performansów.

2 E. Koczorowski, J. Koziński, R. Pluta, *Zwyczaje I ceremoniał morski*, Gdańsk 1972, str.5

3 Ibidem

4 Richard Schechner, *Performatyka: wstęp*, tłum. Tomasz Kubikowski, Wrocław 2006, s. 69

I chociaż poszczególne kręgi kultury tworzyły swoiste elementy okiełznywania świata mórz i oceanów, to analizując je można dostrzec podobieństwo wynikające z jednej strony, jak już wspomniałem, z konieczności stawienia czoła tym samym żywiołom, a z drugiej z licznych kontaktów „na żeglownym szlaku”. Performanse żeglarskie są w dużej mierze zdeterytorializowane i w tym sensie właśnie globalne. Znajduje to potwierdzenie w postępującym w XIX wieku procesie formalizowania zwyczajów morskich, które stały się niezbędne w stosunkach międzynarodowych i doczekały się zunifikowanych zapisów prawnych.⁵

Niniejsza praca jest szkicem. Znaczy to, że zarysowuje jedynie zagadnienia i ujmuje tylko niektóre, wybrane aspekty żeglarskich performansów oraz nie rości sobie prawa do ujmowania ich w skończonych kategoriach. Performanse te są żywe, a źródła wiedzy o nich niezmiernie subiektywne jak opisy sporządzone przez samych żeglarzy – ludzi obdarzonych wyobraźnią i szczególnym rodzajem fantazji.

⁵ np. protokół akwizgrański z 1818r., por. E. Koczorowski, J. Koziński, R. Pluta, *Zwyczaj i ceremoniał morski*, Gdańsk 1972, str.5

Wytwarzanie żeglarskiej tożsamości

Judith Butler mówi o działaniach performatywnych, nie-referencyjnych jako o takich, które nie wyrażają jakiegś istniejącej uprzednio tożsamości ale wytwarzają ją jak produkt własnych znaczeń⁶. (Fischer-Lichte, Estetyka performatywności). Owo wytwarzanie tożsamości przez performowanie jest istotą działalności żeglarza. Żeglarz nieustannie walczy z żywiołem. Istotą pływania i to każdego pływania, jest doprowadzenie do stanu, w którym siła ciągu będzie miała większą wartość od siły oporów hydrodynamicznych. Pływanie jest więc okiełznywaniem żywiołów, a zatem przynajmniej chwilową dominację człowieka nad naturą. Żeglarskie mikroperformanse tj. stawianie żagli, ich: zrzucanie, refowanie, szycie; wybijanie szklanek, wciąganie i opuszczanie bandery, nakazane kompulsywnie wręcz utrzymywanie czystości znane pod nazwą „klar”, czynności nawigacyjne, wypełnianie dziennika pokładowego, obserwacja pogody, stanie za sterem, sposób zasiadania do stołu z kapitanem, oddawanie honorów, wachtowy rytm pracy, świst trapowy, czy organizowanie chrztu równikowego, a także picie grogu lub alkoholu w ogólności, konstytuują żeglarza jako żeglarza. Warunkują one nie tylko jego sposób myślenia, ale także sposoby posługiwania się ciałem. Znane są pojęcia żeglarskiego chodu (wynikającego z ciągłych zaburzeń błędnika, spowodowanych przechyłami i kołysaniem) czy marynarskiej postury atlety, jako że żeglarska praca wymaga nieprzeciętnej sprawności fizycznej. Dla ilustracji niech

6 J. Butler, *Performative Acts and Gender Constitution: An Essay in Phenomenology and Feminist Theory*, s.522

posłuży fakt, że zwrot (czyli zmiana kursu jachtu o mniej więcej 90 stopni przy przekroczeniu linii wiatru) może trwać na fregacie (trzymasztowy żaglowiec) nawet 2 godziny, podczas których żeglarze zobowiązani są wisieć na rejach na wysokości dwudziestu kilku metrów, by zmieniać położenie żagli. Albo muszą się tam wdrapać podczas sztormu, przy prędkości wiatru przekraczającej 100 km/h i wysokości fal dochodzących do czterdziestu metrów.

Żeglarz utożsamia się ze swoją pracą, czyli z szeregiem różnorodnych performansów, i utożsamia się z załogą. Jego przestrzeń peripersonalna (wokół ciała) jest poszerzona i kończy się za horyzontem, a horyzont ciągle się oddala. Musi być nieustannie czujny na to, co robią jego towarzysze, posłuszny wobec rozkazów kapitana i uważny wobec sytuacji poza obrębem statku (innych jednostek, zmian pogody, mielizn). Czynienie dla żeglarza to wartość podstawowa, ponieważ istota żeglarstwa ma czynny charakter - to posuwanie się naprzód, to ruch.

Dlaczego performer?

Chcę postrzegać żeglarza jako performera, ponieważ z własnego wieloletniego doświadczenia w materii żeglugi wiem, że wymaga ona symultanicznego przetwarzania wielu informacji. Jacht płynie kursem względem wiatru, ale także kursem rzeczywistym (geograficznym), który oblicza się przez doliczenie do kursu kompasowego całkowitej poprawki związanej z dewiacją i deklinacją oraz działalnością prądu tzw. znosem. Do tego dochodzi obserwacja widnokręgu, orientacja w światłach nawigacyjnych i czuwanie nad stanem osprzętu: olinowania stałego i ruchomego. Performatyka pozwala na obserwowanie świata przez pryzmat jego wydarzania się, nie każe, a wręcz zniechęca do budowania linowych narracji, które w przypadku badania żeglarskiej tożsamości były by zbytnim jej zubożeniem.

W polskiej tradycji słowo „performer” nierozzerwalnie kojarzy się z osławionym tekstem Jerzego Grotowskiego o tym właśnie tytule. Mistrz zawarł w nim kwintesencję uczenia i jednocześnie artysty, ideał. Jednocześnie bardzo dbał, aby tej nazwy nie zmieniać, ponieważ jest ona niewymienialna na żadnym natywnie polski termin. Performer, choć zangielszczany z nazwy to w pełni zdefiniowany przez Grotowskiego człowiek. Zbigniew Osiński w notatkach ze spotkania z Grotowskim w Vallicelle zapisał: „Terminologia tekstu Grotowskiego „Performer” jest niewymienialna: „Performer” to jest tylko” Performer” i jedynie tym słowem może być tłumaczony. Nie są dopuszczalne jakiegokolwiek substytuty w rodzaju: „Posłaniec”, „Wykonawca” i tym podobne.”

Warto porównać mojego performerera – żeglarza z Peformerem Grotowskiego.

“Performer to stan istnienia. (...) buntownik, przed którym poznanie stoi jak powinność (...)”⁷

Morze stanowi wyjście awaryjne, wentyl, który pozwala uciec z systemu społecznego. To swoisty rodzaj buntu wobec ustandaryzowanego życia. W XXI w. ustandaryzowanego np. korporacyjnie. Na morzu siły przyrody dyktują prawa i nawet jeśli na pokładzie obowiązują ludzkie regulacje (kodeks morski, etykieta jachtowa), to są one pochodnymi tych sił lub kończą się w momencie, gdy to natura zaczyna dominować.

Dla żeglarza poznanie jest także powinnością: droga pokonywania zgodnie z wyznaczonym kursem nieuchronnie prowadzi do celu, obliuguje do poznania tego, co czai się za horyzontem. Bunt wobec zastanego świata i wybór tułaczego, morskiego życia wzmacnia dodatkowo naturalną, ludzką potrzebę poznania. Biblijny homo viator, ów archetyp uaktualnia się w marynarzu z każdą przebytą milą.

„Człowiek poznania rozporządza czynieniem, doing, a nie myślami albo teoriami. Co czyni dla praktykanta prawdziwy nauczyciel? Mówi: zrób to. Poznanie to sprawa czynienia”⁸

7 J. Grotowski, *Performer*, [w:] tegoż, *Teksty z lat 1965-1969*. Wybór i red. J. Degler, Z. Osiński, Wrocław 1990, s. 214

8 J. Grotowski, *Performer*, op.cit.,s. 214

Na pokładzie zwyczajowo używa się jak najmniejszej ilości słów⁹. Liczy się szybkość działania, efektywność wykonania rozkazu. Uczenie się żeglarstwa następuje poprzez wykonywanie poleceń kapitana – mistrza, przez wspomniane mikroperformanse: pracę z żaglami, utrzymywanie kursu Żeglowanie w najbardziej rudymmentarnym sensie jest zespołem konkretnych praktycznych umiejętności, wspartych doświadczeniem. Teoria jest ich pochodną. Kapitan mówi przecież do majtka: „Wyciągnij prawy szot foka” nie rozprawiając o kompleksowej teorii tego posunięcia, którego zaobserwowany skutek jest najlepszą nauką.

[Wojownik –] „Jest to ktoś świadomy własnej śmiertelności. Jeśli trzeba stawiać czoła trupom, stawia je, ale jeżeli nie potrzeba zabijać, nie zabija. (...) Aby podbić poznanie walczy, bo tętno życia staje się mocniejsze i bardziej artykułowane w chwilach intensywności zagrożenia. W obliczu wyzwania ludzkie impulsy dostępują rytmu. rytuał to czas wielkiej intensywności.¹⁰”

Żeglarz zachowawczo, z pokorą podchodzi do swoich działań - jest wojownikiem w rozumieniu Grotowskiego: wtedy gdy sztorm - walczy z żywiołem i podejmuje ryzyko gwałtownego manewru by ominąć przeszkodę, ale gdy morze jest spokojne nie płynie na przeszkodę by przekonać się jak sprawnie jest w stanie ją ominąć. Jednocześnie przyrost doświadczenia żeglarza jest proporcjonalny do czasu żeglowania w sztormach, kiedy

9 Por. E. Koczorowski, J. Koziński, R. Pluta, *Zwyczaje i ceremoniał morski*, Gdańsk 1972, str.88

10 J. Grotowski, *Performer*, op. cit., s. 215.

zmuszony jest wykazywać się całokształtem zdobytych umiejętności. Wtedy jego performans odznacza się wspomnianą intensywnością, a sposób pracy warunkuje rytm, nie tylko ten wewnętrzny związany z burzą impulsów w neuronach, ale także ten związany z okresem sztormowej fali.

Dzień dzieli się na wachty

Performer Grotowskiego jest człowiekiem czynu, performans żeglarza sprowadza się do sumiennego wykonywania (czynienia) działań w cyklu wachtowym. Żeglarski rytuał panuje nawet nad sferą czasu, warunkując w jego obrębie różnorodne performanse. „Czas okrętowy, który jest na co dzień bardzo skrupulatnie przestrzegany, odmierzają uderzenia dzwonu, tak samo jak za czasów Kolumba, mimo, iż na współczesnych okrętach są bardzo precyzyjne chronometry.”¹¹ Uderzenia te nazwane są szklankami (od dźwięku *klang* jaki wydaje dzwon) i ich liczba jest ograniczona i w naszej narodowej tradycji wynosi 8. Na statkach polskich szklanki wybijają się w seriach 4 – godzinnych, co obrazuje 4 – godzinne wachty. Wybijanie odbywa się co pół godziny. Liczenie czasu dobowego rozpoczyna się w południe, czyli jedną szklankę wybijają się o 12.30 a osiem o 16.00. Wtedy następuje zmiana wachty – grupy osób pracujących na pokładzie. Liczba wacht jest również zmienna. W polskiej praktyce są najczęściej trzy. Ta między północą a czwartą rano zwana jest cmentarną, (ang. graveyard watch)¹² chociaż pierwotnie nosiła inną nazwę – wachty klejących się oczu (ang. gravity eyed watch)¹³. Jest ona najtrudniejszą ze względu na przemożne uczucie senności, a także wszechobecną ciemność, która powoduje zaburzenia w perspektywie widzenia i nie pozwala oceniać odległości od innych obiektów na wodzie. Spanie na wachcie było od zawsze surowo

11 E. Koczorowski, J. Koziński, R. Pluta, *Zwyczajy i ceremoniał morski*, Gdańsk 1972, str:86

12 Ibid., str:87

13 Ibid., str:86

karane. Sea Laws ustanowione przez Henryka VIII przewidywały stopniowy system kar za ten występki. Pierwszy raz – wiadro wody na głowę, drugi raz – przywiązywano za ramiona i unoszono w górę za pomocą sznurów, a w rękawy wlewano dwa wiadra wody, trzeci raz, przywiązywano do masztu z uwiązanymi do ramion kulami działowymi i chłostano. Czwarty raz kończył się wyładowaniem z puszką piwa, bochenkiem chleba i nożem w koszu na bukszprycie. Skazany miał dwie możliwości – umieranie z głodu, lub odcięcie sznura i wpadnięcie do morza.¹⁴ Nie powinna dziwić surowość tych kar, gdyż spanie na wachcie to narażenie na poważne niebezpieczeństwo całej załogi. W jego wyniku 10 września 2000 zatonął S/Y Bieszczady – polski jacht należący do ZHP. Z ośmioosobowej załogi uratowała się jedna. Jacht doznał kolizji z gazowcem MV Lady Elena na Morzu Północnym około 5 nad ranem, przy bardzo dobrej widzialności.

Rytuał szklanek przewiduje również wyjątki. Najciekawszym z nich jest zwyczaj obchodzony w noc sylwestrową o północy. Wtedy najmłodszy członek załogi wybija szesnaście razy. Osiem szklanek na północ i zakończenie wachty, a osiem na południe i zakończenie wachty „starego roku”¹⁵. Dzwon ma załogę wprowadzić w nowy marynarski rok. Jego bogatej symboliki chyba nie trzeba przedstawiać.

Klar

14 E. Koczorowski, J. Kozierski, R. Pluta, *Zwyczaje I ceremoniał morski*, Gdańsk 1972, str.95

15 E. Koczorowski, J. Kozierski, R. Pluta, *Zwyczaje I ceremoniał morski*, Gdańsk 1972, str.89

Czystość na jachcie to sprawa najwyższej wagi. Wygląd statku świadczy o załodze. Performans permanentnego sprzętania podyktowany jest kilkoma względami. Pierwszy jest czysto fizyczny. Morska woda to woda słona. Sól osadza się na jachtowym osprzęcie, powodując jego niszczenie. Drugi aspekt jest bardziej psychologiczny. Wzorowy porządek warunkuje dyscyplinę wśród załogi – element niezbędny do sprawnej pracy na morzu. To jest swoista performatywna strategia utrzymania dyscypliny. Strefę wyróżniającą się pod tym względem stanowi pokład. Jego stan to przedmiot chluby i ambicji wielu załóg do tego stopnia, że przy jego szorowaniu używano specjalnego „świętego kamienia” [holystone]¹⁶ – rodzaju miękkiego piaskowca. Szorowano na kolanach pod nadzorem bystrookiego oficera. W Polskiej Marynarce Handlowej i Polskiej Marynarce Wojennej używało i używa się cegły, a cały proces nazywa cegielkowaniem. Jednocześnie performans sprzętania w kluczowy sposób prowadził i prowadzi do zacieśnienia współpracy na innych polach, do integracji i wytwarzania wspólnej tożsamości. Znane są różne zabawy towarzyszące rytuałowi klaru, a czynność ta, jak z resztą chyba wszystkie, znajduje odbicie w tekstach szant, których śpiew niejednokrotnie towarzyszy żeglarskiej „robocie”.

Żeglarska brać

16 Por. E. Koczorowski, J. Kozierski, R. Pluta, *Zwyczajy i ceremoniał morski*, Gdańsk 1972, str. 104-106

Tożsamość żeglarza nie rodzi się w osamotnieniu. Wspólnota załogi jest uderzająco podobna do wspólnoty monastycznej. „Mnich przekraczając progi klasztoru, zdecydował się na radykalną odmianę w wyglądzie, sposobie i rytmie życia, nawykach żywieniowych. W konsekwencji zmieniało się jego rozumienie siebie i świata.”¹⁷ Żeglarz w momencie wejścia na pokład poddaje się ścisłym rygorom morskiego życia: pracy w wachtach, specyficznej diecie, permanentnemu stawianiu czoła żywiołom zarówno podczas sztormu, który niejednokrotnie jeszcze w XXI wieku jest walką o życie, jak i podczas tzw. flauty (brak wiatru), gdy wydłużające się dni pobytu na pełnym morzu każą zmniejszać racje żywnościowe, a praca w upale pozbawia resztek sił. Wreszcie, żeglarz musi przestawić się na rytm życia we wspólnocie, dla której podstawową ramą funkcjonowania jest fizyczna przestrzeń łodzi, jachtu, żaglowca – nie ważne jak duża i tak zawsze zbyt mała. Konieczność współistnienia, ba współpracy z szeregiem różnych osób, czasem przez wiele miesięcy, będąc zamkniętym w ściśle określonej przestrzeni to doświadczenie wywołujące totalną wręcz zmianę tożsamości i postrzegania świata. Statek jest równocześnie miejscem pracy, domem, obszarem zabawy i wypoczynku. Załoga to twór kolektywny, dla którego sprawna kooperacja warunkuje szansę przeżycia. Drobne nieporozumienia urastają czasem do bardzo poważnych konfliktów, a w przeszłości, gdy załogantami byli w dużej mierze bandyci i złodzieje, prowadziły wręcz do buntów. Nie dziwi więc najważniejszy zapis Regulaminu służby morskiej

17 M. Kocur, *Drugie narodziny teatru. Performanse mnichów anglosaskich*, Wrocław 2010, str. 190

statku sportowego¹⁸, który zobowiązuje załogę do natychmiastowego i bezwzględnego wykonywania wszelkich komend kapitana lub prowadzącego jacht oficera wachtowego. Kapitan, zwany często “pierwszym po Bogu” ma wręcz nieograniczoną władzę nad resztą załogi. W przeszłości, był panem życia i śmierci. Jego “boskie” uprawnienia pozwalają zachować dyscyplinę wśród załogi, a zdobyty autorytet motywuje do starannej pracy.

18 Regulamin służby morskiej statku sportowego [załącznik do Zarządzenia Nr 25 Przewodniczącego GKKFiT z 19 czerwca 1972 r. (Dz. Urz. GKKFiT Nr 8 z 1972 r.)]

Kapitan

Sprawność w dowodzeniu, zdolność do natychmiastowego rozpoznania sytuacji nawigacyjnej, zagadkowa umiejętność podejmowania szybkich i trafnych decyzji to przymioty idealnego performerera – kapitana. Postać, która ilością swoich przywilejów nie ma sobie równych wśród żeglarskiej braci. Na przestrzeni wieków zakres kapitańskiej władzy był zmienny. Nieograniczona przypadła na XVI, XVII i XVIII wiek¹⁹, kiedy kapitan mógł wymierzać karę śmierci i siłą wymuszać posłuszeństwo. Taka władza budziła lęk i zaowocowała wieloma rytuałami związanymi z jego osobą. Zyskał przydomek „pierwszy po Bogu”²⁰. Na jachcie obowiązuje zwyczaj niezajmowania kapitańskiego krzesła w oficerskiej mesie. Również bez kapitana nie można rozpocząć posiłku. Nawet oficerowie zwracają się do niego z prośbą o możliwość odejścia od stołu. Gdy kapitan zakłada swoją czapkę – to znak, że rozpoczął obowiązki służbowe. Gdy natomiast zakłada lornetkę a szyję komunikuje, iż przejmuje od oficera wachtowego obowiązki nawigacyjne²¹. Takie skodyfikowane komunikaty pozwalają unikać gadulstwa na jachcie, które ze względu na prymat sprawności działania nigdy nie było dobrze widziane. Nawet wybijanie szklanek nie miało tylko określać godziny. Jedno uderzenie w dzwon oznaczało też przygotowanie się wstępującej wachty. Różnicę tych dźwięków bez trudu odgadywało wytraw-

19 Por. E. Koczorowski, J. Koziński, R. Pluta, *Zwyczaje I ceremoniał morski*, Gdańsk 1972, str. 61

20 Ibid., str. 62

21 E. Koczorowski, J. Koziński, R. Pluta, *Zwyczaje I ceremoniał morski*, Gdańsk 1972, str. 63

ne ucho marynarza.

Ciekawy jest rytuał świstu trapowego. Podczas wchodzenia i schodzenia z jachtu oficera, oraz przy podnoszeniu i opuszczaniu bandery oddaje się świst gwizdkiem bosmańskim. Wywodzi się to z czasów panowania na morzach wielkich żaglowców, kiedy kapitanowie zapraszali na pokłady swoich statków innych dowódców. Ci, często już w podeszłym wieku, nie byli w stanie wdrapać się po szstormtrapie (drabince ze splecionych liną desek), toteż konstruowano dla nich specjalne fotele lub kosze wciągane na pokład przy pomocy dźwigni wykonanej na bomie. Świst oddawany w tym czasie pomagał utrzymać równomierne tempo wybierania liny. Aktualnie świst rozpoczyna się z chwilą postawienia nogi na trapie i trwa nieprzerwanie do momentu postawienia nogi na pokładzie okrętu. W zależności od stopnia ważności witanej osoby na pokładzie świst oddaje odpowiednia ilość marynarzy. Zwyczajowo przy witaniu głowy państwa jest ich ośmiu.²²

Wizyty na jachtach również są zrytualizowane i skodyfikowane. Regulamin służby okrętowej ujmuje to tak: „W ciągu 24 godzin po przybyciu dowódca zespołu lub okrętu przybyłego do portu składa wizyty najstarszym dowódcom, których zastał w porcie, jeżeli są oni równi stopniem lub starsi od niego. Jeżeli stopnie dowódców nie są równe młodszy składa wizytę pierwszą”²³ Najczęściej wydawane są dla gości cocktaile, przyjęcia i

22 E. Koczorowski, J. Kozierski, R. Pluta, *Zwyczaje i ceremoniał morski*, Gdańsk 1972, str. 58-59

23 *Ibid.*, str. 67

obiady. Alkohol to nieodłączny towarzysz żeglarskiej podróży, nie tylko podczas oficjalnych przyjęć. Ceremoniał picia grogu ma swoje korzenie w XVII wieku. Początkowo żeglarzom wydawano wódkę w tropikach by zabezpieczyć ich organizmy przed chorobami tropikalnymi. Potem zastąpiono ją rumem, codziennie miarkę o pojemności 0,284 litra²⁴. Kurtuazyjne toasty wznosi się na statku na siedząco, w pierwszej kolejności za gości honorowych, a następnie, według tradycji, za tych, co na morzu. Nie ma stukania się kieliszkami. Żeglarze wierzą, że przy każdym brzęku szkła ulatuje jedna żeglarska dusza.

Morze zabiera ze sobą wielu. Czasem tonie cały statek i wtedy to kapitan opuszcza go ostatni. Temu, który zejdzie z pokładu przed innymi członkami załogi i zanim nie zostały wyczerpane wszystkie środki by ratować statek i załogę, inni kapitanowie odmawiają pomocy. W ten performatywny sposób kształtuje się żeglarski etos – etos ludzi silnych i odważnych, przy czym odwagę żeglarz pojmuje nie jako nieodczuwanie strachu, a jako działanie pomimo niego.

Ludzie giną też na morzu wskutek choroby, czy urazu. Regulamin służby morskiej dokładnie określa sposób pochówku: „Jeżeli zmarły ma być pochowany na morzu, zwłoki jego powinny być zaszyte w hamak, obciążone przy stopach ciężarem. Załoga ustawia się przy prawym zawietrznym trapie. Sześciu trapowych układa zwłoki przykryte banderą wojenną na desce w poprzek okrętu, stopami w kierunku trapu. Dowódca okrętu

wygłasza krótkie przemówienie, po czym daje znak, na który trypowowi zdejmują banderę i przechylając deskę spuszcza ją zwłoki do morza. Podczas spuszczenia zwłok do wody bosman okrętowy daje świst trypowy. Bieg okrętu zwalnia się w tym czasie.”²⁵ Żeglarze udają się w ostatnią podróż do Hilo, jak głosi tekst starej tradycyjnej szanty pt. „Sześć błota stóp”: „Na wachcie więcej już nie ujrzycie chyba mnie, Kończę ziemską podróż, do Hilo dotrę wnet, tam gdzie...”²⁶ Hilo to miejsce obfite w rum, ze słoneczną pogodą i pięknymi kobietami. Hilo jest żeglarskim mitycznym rajem i miastem na Hawajach. Skojarzenie nie powinno budzić wątpliwości.

25 E. Koczorowski, J. Kozierski, R. Pluta, *Zwyczajy i ceremoniał morski*, Gdańsk 1972, str. 130

26 Mechanicy Szanty, *Sześć błota stóp*

Perspektywy, kurs

Opisano wyżej jedynie część, niewielki wycinek całego spektrum żeglarskich performansów. Z pewnością na uwagę zasługuje jeszcze wiele z nich. By wymienić tylko kilka, należałoby wspomnieć o żeglarskich zabawach, zwłaszcza tzw. chrzcie równikowym, czy ubarwionych morskich opowieściach. W tym aspekcie performatywnej analizy domagają się nie tylko teksty współczesne np. relacje z wypraw Krzysztofa Baranowskiego, czy literatura marynistyczna np. zbiór opowiadań Karola Olgierda Borchardta pt. *Znaczy Kapitan*. Performatywnej i lingwistycznej analizie warto poddać także o wiele wcześniejsze teksty, a w szczególności średniowieczne „*Navigatio Sancti Brendani*”. Może takie studium pozwoliłoby ujawnić proces kształtowania się specyficznej formy żeglarskiej opowieści przesiąkniętej hiperbolą i zwyczajną fikcją. Zapewne jest to związane z długimi dniami żeglugi kształtuje narrację o niej? Oto poważne zagadnienie badawcze.

Ten fragmentaryczny szkic miał uprawomocnić badanie żeglarskiej tożsamości narzędziami performatyki. Na zakończenie nawiążę jeszcze raz do Judith Butler, która zaproponowała koncepcję wytwarzania własnego ciała. Wydaje się, że tym, co najpełniej charakteryzuje żeglarza jako performera jest fakt, że on w najprostszym sensie wytwarza własne ciało przez codzienne powtarzane czynności. Nie jest żeglarzem z nadania, tylko bywa nim w momencie działania. Żeglarz się w nim zdarza wtedy, gdy utrzymuje kurs lub zmienia żagiel, gdy przetwarza na raz wiele różnych informacji związanych z chwilowym położeniem

statku i jego ruchem w czasie, gdy nie daje się zwieść deklinacji, dewiacji, morskim prądom, radzi sobie z przyływem i odpływem. Performatyka postrzega świat w kontekście jego wydarzania się. Żeglarska robota również nie ma nic wspólnego z liniowym procesem. Jest serią wydarzeń, ponieważ tylko iluzorycznie skutkiem ruchu steru jest skręcanie łódki w prawo lub w lewo. Na jacht działa niezliczona ilość innych czynników. Ktoś powie więc, że jest wiele przyczyn, które odpowiadają za ten skutek. Klasycznie myśląc tak, ale nie ma możliwości w liniowy sposób ich opisać, ponieważ występują one w różnym czasie. Dlatego perspektywa performatywna wydaje mi się tu najbardziej odpowiednia.

Źródła

E. Koczorowski, J. Kozierski, R. Pluta, Zwyczaje i ceremoniał morski, Gdańsk 1972

J. Butler, [Performative Acts and Gender Constitution: An Essay in Phenomenology and Feminist Theory](#), [dostęp: 7.09.2014]

J. Grotowski, Performer, [w:] tegoż, Teksty z lat 1965-1969. Wybór i red. J. Degler, Z. Osiński, Wrocław 1990

M. Kocur, Drugie narodziny teatru. Performanse mnichów anglosaskich, Wrocław 2010, str. 190

M. Kowalewski, Piosenka o tężyźnie fizycznej, <http://teksty.org/zejman-garkumpel,piosenka-o-tezyznie-fizycznej,tekst-piosenki> [dostęp: 7 września 2014]

M. Volmar, [The Dugout Canoe Project](#), [dostęp: 7.09.2014]

Mechanicy Szanty, [Sześć błota stóp](#), [dostęp:7.09.2014]

Regulamin służby morskiej statku sportowego [załącznik do Zarządzenia Nr 25 Przewodniczącego GKKFiT z 19 czerwca 1972 r. (Dz. Urz. GKKFiT Nr 8 z 1972 r.)]

Richard Schechner, Performatyka: wstęp, tłum. Tomasz Kubickowski, Wrocław 200

